



„Cushicle” — „symbol radosnej ucieczki od wszystkiego, co do tej pory było domem” — worek z miękkim posłaniem, proj. Archigram

Cywilizacja bez domu — cywilizacja bez sensu

Marcin Mateusz Kołakowski

Bezdomność to największa hańba nowoczesnej cywilizacji. Co można myśleć o erze technologii i informacji, gdy przechodzi się obok człowieka śpiącego na betonie? Miło byłoby sądzić, że to jego niezależny wybór w epoce wolnego rynku. To jednak nieprawda. Ze skali problemu bezdomności wiele osób nie zdaje sobie sprawy.

Na świecie jest około trzystu milionów bezdomnych. Dużo spośród nich mieszka w krajach najbogatszych — w USA jest ich blisko trzy miliony. W Polsce w 1995 roku było ich około pół miliona. Jednak złożoność zjawiska jest często niedostrzegana, a większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z jego skali i charakteru. Bezdomność oceniana jest często przez pryzmat mitów i incydentalnych wydarzeń, które wypaczają prawdę o niej. Profesor Sławomir Sidorowicz podaje najczęstszej powtarzane mylne opinie na jej temat: że bezdomność jest skutkiem własnego wyboru; że bezdomni dobrowolnie rezygnują z przysługującej im pomocy i opieki

zdrowotnej; że to ludzie szczęśliwi i wolni od trosk czy przywiązania¹. Większość bezdomnych cierpi tymczasem na choroby psychosomatyczne i psychiczne (trzydzieści pięć razy częściej chorują na schizofrenię), co nie powinno dziwić biorąc pod uwagę dramatyczne problemy, na jakie skazana jest ta grupa społeczna: przewlekły stres, niedożywienie, brak snu, oziębienie, izolacja i dysocjacja (wrogość, lęk otoczenia, napiętnowanie, odrzucenie, samotność). Część z nich to osoby bezrobotne, inni pracują tak często, jak tylko mogą.

Nieprawdą jest, że bezdomność to problem, który dotyka głównie mężczyzn. Robert V. Hess podaje, że w USA 38% bezdomnych stanowią rodziny, 27% dzieci, 14% kobiety (wśród których coraz częściej notuje się kobiety ciężarne)². Jest to tendencja zauważalna również w Polsce. Sidorowicz podsumowując dane współczesnych badaczy przytacza następujące przyczyny bezdomności: wzrastające czynsze i brak tanich mieszkań, zamknięcie hoteli robotniczych, utrata pracy, brak odpowiedniej opieki socjalnej, osłabienie związków uczuciowych, uzależnienie od substancji psychoaktywnych (alkohol, narkotyki), migracje, choroby psychiczne. Ostatnio szczególnie bolesnym problemem jest likwidacja szpitali psychiatrycznych.

Bezdomnością zajmuje się szereg organizacji charytatywnych, które zbierają fundusze, informacje, organizują konferencje oraz opiekują się najbiedniejszymi. Przykładami są: „Shelter”³ w Wielkiej Brytanii, „Common Ground”⁴ w USA, a w Polsce m.in. „Stowarzyszenie Monar” i „Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta”⁵. Organizacje chrześcijańskie odwołują się do słów Jana Pawła II, który głosi, „że prawo do mieszkania musi być przyznane nie tylko jednostce jako podmiotowi, ale rodzinie tworzonej przez osoby. Mówimy tu o ukrywających się, o uchodźcach, o ofiarach wojen i naturalnych katastrof, jak również o osobach zmuszonych do tak zwanej emigracji ekonomicznej [...], o wysiedlonych rodzinach, o tych, które nie mogą znaleźć mieszkania, o wielkiej rzeszy ludzi starszych, którym niska emerytura nie pozwala na zabezpieczenie sobie godnego lokum za dostępną cenę”⁶.

W świecie architektury, jeśli porówna się ilość opracowań dotyczących bezdomnych i tych opisujących luksusowe wille, można by pomyśleć, że bezdomność jest problemem marginalnym. W rzeczywistości jest jednak odwrotnie. Skala potrzeb mieszkaniowych dla najuboższych daleko przekracza potrzeby rozwiązań wystawnych pałaców.

Habitat II

Dzięki konferencji „Habitat II”, która miała miejsce w Istambule w czerwcu 1996 roku, zagadnienie bezdomności stało się obecne w dyskusjach architektów, socjologów i aktywistów. Organizacja „Common Ground” zorganizowała nawet konkurs, starając się zainteresować bezdomnością środowisko architektoniczne. Rezultaty okazały się ciekawe formalnie i ideowo.

Laureaci konkursu „First Step Housing” — biuro Forsythe + MacAllen Design Associates — w projekcie „Soft House” zaproponowali przenośny, półprzezroczysty „budynek”, który można rozwijać jak firanę.

Projektanci jak się okazuje wolą skupiać się na rozwiązaniach ciekawych, lecz nie do końca praktycznych. Twórcy Archigramu w latach 60. w sielankowym tonie proponowali swoisty projekt — „Cushicle”. Był to po prostu worek z miękkim posłaniem. Rozebrany David Green leżący w tym „minimalnym pomieszczeniu” miał „symbolizować radosną ucieczkę od wszystkiego, co do tej pory było domem”. Idylliczne wydają się też projekty „Basic House” Martina Ruiza de Azúa oraz grupy N55 (por. A&B 10/2004).

Twierdzenie, że problem bezdomności da się rozwiązać za pomocą jednej technologii jest iluzją. Rozwiązania architektoniczne można podzielić na co najmniej dwie grupy. Jedna dotyczy problemu ofiar katastrof, powodzi i trzęsień ziemi czy masowych przesiedleń, a druga bezdomności w mieście.

Spójrzmy dziś na tych kilku architektów i artystów, którzy zdecydowali się poświęcić część swej energii dla jednego z najważniejszych problemów współczesnego świata. Ich koncepcje różnią się, łączy ich natomiast przekonanie, że rozwój cywilizacji bez rozwiązania problemu bezdomności nie ma sensu.

pod strzechą kontenera

„Future Shack” (ang.: chata przyszłości) jest rozkładanym kontenerem zaprojektowanym przez Sean Godsella Architects z myślą o ludziach znajdujących się w sytuacjach kryzysowych. Jego nazwa nawiązuje do słynnej książki Alvina Tofflera „Future Shock”, mówiącej o dziedzictwie ery przemysłu ciężkiego. Projekt ten korzysta z modularności, wytrzymałości i możliwości łatwego transportu kontenerów. Wykończenie i rozwiązania decydują o jego dodatkowych walorach. „Future Shack” posiada dobrą izolację, a wysuwany dwuspadowy dach daje cień i chroni przed przegrzaniem. Godsella zwraca uwagę, że dach-parasol odwołuje się do „uniwersalnego symbolu domu”. Może on być pokryty różnymi materiałami. W zależności od miejsca, może kryć go tkanina, liście bananowca, trzcina lub jakikolwiek nadający się do tego celu materiał. „Future Shack” zawiera w sobie zbiornik wodny podłączony do umywalki i prostej ubikacji. Ma również baterie słoneczne i system wentylacji. Teleskopowe nogi o regulowanej długości redukują potrzebę zastosowania



„Future Shack” (ang.: chata przyszłości) jest rozkładanym kontenerem, zaprojektowanym z myślą o ludziach znajdujących się w sytuacjach kryzysowych, proj. Sean Godsella Architects



fundamentów. W stosunku do innych schronień kryzysowych projekt Godsella wewnątrz może wydawać się luksusowym apartamentem. Schludność współgra tu z najprostszymi technikami i materiałami. Dbalność o detale — takie jak półki, lustra, rozkładane łóżka z perforowanym dnem umożliwiającym wentylację pościeli — pokazuje, że nawet najprostsze rozwiązania mogą być tematem interesującym dla architekta.

mieszkanie w paczce

Białe pudełko z drzwiami i małym oknem nie każdy nazwałby domem. Jednak w miejscu katastrofy rozkładany w ciągu 15 minut „Port-A-Fold Shelter” może uratować życie. Ramy wykonane są z aluminium i PCW, a ściany z laminowanego styropianu. Rozkładanie go nie wymaga żadnej praktyki. Gdy konstrukcja jest złożona, tworzy lekki i niewielki pakunek (w kontenerze mieści się piętnaście takich jednostek). Sterylność ścian powoduje, że „Port-A-Fold Shelter” można adaptować również jako polową klinikę. Jednostki mogą się ze sobą łączyć tworząc większe zespoły. Oczywiście, szpitalna biel ścian i surowość sprawiają, że jest to rozwiązanie czasowe. Jego używanie na dłuższą metę wymagałoby wprowadzenia dodatkowych modyfikacji... i ludzkiej ręki, która złagodziłaby industrialny purytanizm (choć, niewątpliwie, w najbardziej dramatycznych momentach forma nie jest priorytetem). Taki „minimalny dom” w tragicznych chwilach może przedstawiać wartość większą niż luksusy dla właścicieli ekskluzywnych posiadłości.

pożytek z pasożyta

Amerykański artysta Michael Rakowitz zaprojektował z myślą o najbardziej zagrożonej grupie nadmuchiwanych obiektów. Tworzy je z plastikowych worków sklepanych taśmą. Budynki na

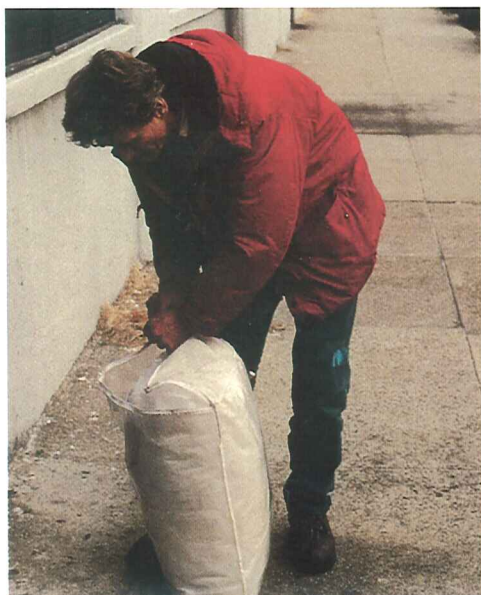
wzór pasożytów „podczepiają” się i ssą uliczne wyloty ciepłego powietrza, stąd ich bezceremonialna nazwa „parasites” (ang.: pasożyty). Każdy z nich kosztuje około pięciu dolarów, a sam Rakowitz rozdaje je za darmo.

Mary Brosnahan, dyrektorka „Stowarzyszenia dla Bezdomnych” („Coalition for the Homeless”) zwróciła uwagę, że „ocieplane namioty Rakowitza nie mogą być z góry odrzucone jako pomoc w przeżyciu nocy, chociaż nie mogą być traktowane jako długoterminowe rozwiązanie”⁷. Dwudziestoosmioletni Rakowitz zdaje sobie sprawę, że jego dmuchane „domy” nie są ostatecznym kluczem, niezbędnym do rozwiązania problemu: „Nie jestem urbanistą ani kimś, kto mógłby coś zmieniać jako pracownik społeczny. Jestem jedynie artystą i jako taki mogę działać” — przekonuje. Mimo tych zastrzeżeń, domy-pasożyty zostały zamówione przez wiele bezdomnych osób z Bostonu, Cambridge i Massachusetts. Sami użytkownicy po konsultacji z projektantem służyli potem poradami. Jeden z nich zwrócił uwagę, że „dla bezdomnego człowieka głównym problemem nie jest prywatność, ale bezpieczeństwo. My raczej chcemy widzieć i być widziani”. Takie uwagi zaowocowały powstaniem kilku budynków o przezroczystych powłokach.

Dmucane namioty są atrakcyjne estetycznie, ich różnorodność przedstawia wartości artystyczne, jednak ich znaczenie wyrasta ponad estetykę. Poza tym, rozwiązania Rakowitza mogą być do-
rązą pomocą dla śpiących na ulicach, a dom-pasożyt — wizualnym protestem przeciwko warunkom, w jakich egzystują bezdomni.

Powyższe projekty powstały w odpowiedzi na brutalną politykę burmistrza Nowego Jorku Rudi Giulianiego, który — dążąc do wizerunku miasta jako miejsca, gdzie odnosi się sukces — wprowadził prawo wymierzone przeciwko bezdomnym, którzy zgodnie z nowymi regulacjami

„parasites” (ang.: pasożyty) — stworzona z plastikowych worków sklejonych taśmą seria nadmuchiwanych obiektów, zaprojektowana z myślą o najbardziej niebezpiecznych; „budynki” na wzór pasożytów „podczepiają” się i są uliczne wyloty ciepłego powietrza, proj. Michael Rakowitz



stawali się przestępcami. Wyasygnował środki finansowe na specjalne nocne patrole policji, przeganiające i ścigające śpiących na ulicach. Giuliani, oskarżony przez znawców problemu o narażanie życia bezdomnych, stał się obiektem ostrej krytyki wielu środowisk.⁸

Projekty Rakowitza były odpowiedzią na drażniącą propagandę sukcesu Giulianiego. Namioty młodego artysty wzbudziły zagorzałą dyskusję na temat polityki władz miasta. Bezdomni używający domów-pasożytów dwukrotnie znaleźli się w sądzie oskarżeni o zakładanie kempingu w miejscach publicznych.⁹ Za każdym razem sąd nakazywał uniewinnienie, twierdząc, że dmuchane struktury były dla nich rozszerzeniem ich ciała (*body extension*), dokładnie tak jak ubranie.

po(d)jazd

Krzysztof Wodiczko, politycznie zaangażowany polski artysta mieszkający w USA, w 1988 roku rozpoczął projekt, którego istotą jest kreatywna współpraca z bezdomnymi.¹⁰ Artysta wraz z małą grupą bezdomnych stworzył pojazd, który w najbardziej praktyczny sposób miał spełniać ich potrzeby. Bezdomnymi często zarabiają zbierając butelki i puszki. „Homeless Vehicle” — prototyp pojazdu dla bezdomnych — jest jednocześnie narzędziem pracy oraz nocnym schronieniem. Zapewnia bezpieczeństwo i schronienie dla tych paru przedmiotów, które są ich własnością. Ułatwia też transport znalezionych butelek do skupu. Pojazd umożliwia spanie, mycie, gotowanie oraz odpoczynek. Prototypy były testowane na ulicach Nowego Jorku, a następnie modyfikowane na podstawie rozmów z samymi zainteresowanymi. „Jedynie poprzez współpracę ten pojazd może działać i być użyteczny. Bezpośrednia partycypacja użytkowników jest kluczem do projektu tego pojazdu” — mówi Wodiczko.¹¹

Pojazd przypomina wózek do sprzedawania i wygląda na użyteczne urządzenie, którego nie trzeba się wstydzić. Ułatwia właścicielom bycie bardziej aktywnymi i wydajnymi w poszukiwaniu butelek. Ważny jest również fakt, że takie urządzenie czyni ludzi bezdomnych bardziej zauważalnymi i może wpłynąć na zmianę ich wizerunku.

Działania Rakowitza i Wodiczki zostały nazwane sztuką publiczną (*public art*). Wodiczko protestuje jednak przeciwko takiej klasyfikacji: „Nie powinno być takiej kategorii jak »sztuka publiczna«, znacznie lepiej mówić jedynie o architekturze lub o architekturze krajobrazu”¹². Wodiczko widzi dla artystów ważniejsze zadanie niż tworzenie nowych terminów.

złote domy i nadmuchiwane marzenie

Filozoficzne podejście do kwestii domu proponował Martín Ruiz de Azúa. „Basic House” (ang.: dom minimalny) jest ograniczony błoną, z jednej strony złotą, z drugiej srebrną. Jest tak mały, że poskładany, mieści się w kieszeni. W celu „wzniesienia” tej minimalnej konstrukcji należy po wyciągnięciu jej z kieszeni zdecydować, która ze stron najbardziej odpowiada pogodzie — złota, która izoluje od zimna, czy srebrna, która odbija ciepło. Najmniejszy powiew wiatru jest w stanie napompować „Basic House”. W dzień dom pozostaje napompowany dzięki wykorzystaniu promieni słonecznych i ciepłoty ciała. W nocy powoli się kurczy do postaci ochraniającego śpiwora.

„Basic House” skłania do refleksji — ile domowych sprzętów jest nam tak naprawdę potrzebnych? Martín Ruiz de Azúa podsuwa odpowiedź mówiąc o „życiu w podróży bez niepotrzebnych więzi”. Ta artystyczna odpowiedź może być doraźną pomocą dla bezdomnych, oferującą izolacyjny śpiwór, który w czasie dnia może stworzyć namiastkę prywatności. „Basic

House” jest obiektem o wartościach estetycznych ukrytych w delikatnej błonie odrealnionego wręcz sześcianu. Oczami wyobraźni można nawet zobaczyć ulicę, na której zamiast leżących bezdomnych znajdowałyby się delikatne, złote sześciany. Z takiej jednak wizji, niestety, trzeba się jak najprędzej otrząsnąć. Zbyt sielankowe wyobrażenie bezdomności daleko odbiega od okrutnej rzeczywistości i wciąż nierozwiązanych problemów z nią związanych.

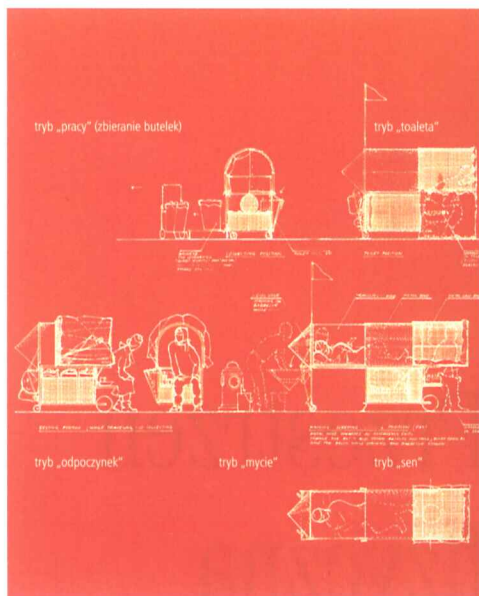
praktyczni wariaci

Znacznie praktyczniejszą pomocą jest działalność grupy wolontariuszy „Mad Housers” (ang.: zwariowani budowniczy) z Atlanty w USA.¹³ Są oni majsterkowiczami, czasem też architektami i budowniczymi. „Mad Housers” wierzą, że jeśli człowiek ma bezpieczne miejsce, do którego może wrócić (nie moknąc na deszczu, nie będąc zagrożonym napadem lub dręczonym przez policję), jest w stanie zaoszczędzić wiele energii, by pomóc samemu sobie. Stąd nawet najskromniejsze, lecz bezpieczne schronienie może wiele wnieść do jakości jego egzystencji.

Ta niedochodowa organizacja tworzy niewielkie chatki o wymiarach 1,8 × 2,4 × 3 metry w konstrukcji szkieletowej z dwuspadowym dachem. Ponieważ domek nie ma fundamentów, nie podlega też prawu budowlanemu, co umożliwia pracę twórcom. Budynki te mają miejsce do spania, schowki, piec na drewno i — co najważniejsze — zamykane drzwi. We wszystkich rozwiązaniach budowniczowie starają się stosować techniki *low-tech*. Budowa budynku zabiera około pięćdziesięciu roboczogodzin, a jego koszt nie przekracza czterystu dolarów. Sami zainteresowani nie płacą natomiast nic.

Budowa domu najczęściej jest lokalizowana w miejscu, gdzie dotychczas „mieszkał” bezdomny. Projekt jest dostosowywany do potrzeb klienta. Członkowie „Mad Housers” nie stawiają przed swoimi klientami żadnych wymagań. Jak sami mówią, nie chcą oceniać ludzi, ale trochę im pomóc. Dotąd pomogli kilkudziesięciu osobom, w tym całym rodzinom — osobom upośledzonym i pracującym. Nie proszą samych użytkowników o pomoc, lecz cieszą się, gdy klient jest do niej chętny. Jeden z nich został nawet członkiem grupy. Dwadzieścia procent osób, którym zostało wybudowane schronienie było w stanie poprawić swoją życiową sytuację. Inni prawdopodobnie nigdy nie będą w stanie tego zrobić. Niektórzy zarzucają „Mad Housers”, że tego rodzaju działanie utwierdza ludzi w stanie bezdomności. Wolontariusze bronią swojej tezy twierdząc: „Ktoś powie, że zbyt łatwo ułatwiamy życie bezdomnym budując im schronienie. Uwierzyć nam, nawet z tym domkiem życie bezdomnego to nie piknik. Te budyneczki to narzędzie, by pomóc im przeżyć. Problem bezdomności jest zbyt wielki, by rozwiązała go grupka wolontariuszy. Lepiej jednak robić coś, niż nie robić nic. Naszym celem jest jedynie poprawienie sytuacji przynajmniej konkretnych jednostek i to wszystko, co możemy zrobić”.

„Homeless Vehicle” — prototyp pojazdu dla bezdomnych — jest jednocześnie pomocą w pracy oraz nocnym schronieniem; zapewnia bezpieczeństwo i schronienie dla tych paru przedmiotów, które są własnością bezdomnych, proj. Krzysztof Wodiczko



życie na przemiat

Najnowsza książka Zygmunta Baumana „Życie na przemiat” (skądinąd bardzo godna polecenia) jest swoistym komentarzem, który również porusza problem bezdomności. Profesor Bauman dowodzi, że cywilizacja industrialna produkuje nie tylko śmieci przemysłowe, ale również „ludzi-śmieci”. Ich największą „winą” jest to, że nie uczestniczą w lekkomyślnym festiwalu konsumpcji. Problem śpiących na ulicach to problem tych „ludzi-odpadów”, którzy są ubocznym produktem naszego „sukcesu cywilizacyjnego”. Czy architekci (zarabiający przecież głównie na zamówieniach pochodzących od bogatych klientów) mogą w jakikolwiek sposób odpowiedzieć na ten problem? Przedstawiane przykłady pokazują, że pewna ich część postanowiła poświęcić mu swój czas i zdolności. I o tym społecznym powołaniu twórców mówi Wodiczko: „Kluczowe pytanie wszystkich artystów i intelektualistów dotyczy tego, jak wysoko w swoich intelektualno-artystycznych poszukiwaniach można się wzniesć ponad ziemię. Jak daleko weszliśmy w problematykę socjalnej strefy, gdy gramy i bawimy się naszą kreatywną wolnością? Do jakiego stopnia nasze życie twórcze jest mechanizmem kontrolowanym przez etyczną świadomość? Na ile jest to maszyna będąca jedynie częścią państwowego aparatu, który jest albo centralnie kontrolowany w autorytarny sposób, albo działa z krótkowzrocznością liberalizmu, albo jest maszyną napędzaną barbarzyństwem kapitalizmu?”¹⁴

Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI
Fot.: archiwum autora

Marcin Mateusz Kołakowski — architekt; pracuje w Londynie; absolwent Politechniki Śląskiej i Uniwersytetu w Hanowerze; doktorat na Politechnice Gdańskiej; zainteresowania badawcze kieruje w stronę architektury „low-tech”; fascynuje się tańcem nowoczesnym i eksperymentalnym.

1. S. Sidorowicz „Zaburzenia psychiczne u osób bezdomnych” [w:] „Bezdomność — stan i perspektywy” — Konferencja zorganizowana przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta i Wspólnotę Roboczą Organizacji Socjalnych, Wrocław 10–11 kwietnia, 1997
2. Robert V. Hess jest prezydentem Center for Poverty Solutions w Baltimore. Przytoczone dane pochodzą z: Hess, Robert V. „2000: Helping People off The Streets. Real Solutions To Urban Homelessness”, „USA Today”
3. <http://www.shelter.org.uk>
4. <http://www.commonground.org>
5. <http://www.bratbert.org.pl>
6. Jan Paweł II „Orędzie na Wielki Post 1997”, Watykan, 25 października 1996.
7. Mary Brosnahan „Inflatable Shelters May Turn Up In Gotham”, 1999, „Associated Press”, „AP Wire Service” — artykuł w: <http://www.aspin.asu.edu/hpn/archives/Dec99/0406.html>
8. siedemdziesiąt procent nowojorczyków krytykowało politykę Rudi Giulianiego, a organizację zajmującą się problematyką najbardziej potrzebujących nazywają go „najbardziej bestialskim gospodarzem miasta”, patrz D. Saltonstall, Poll Rips „Rudy On Homeless”, „Daily News”, New York, December 15, 1999
9. <http://aspin.asu.edu/hpn/archives/Dec99/0259.html> oraz <http://aspin.asu.edu>
10. <http://www.civiccentre.org/SPEAKERS/Keynotes/Wodiczko.K.html>
11. Laura Rudolph, Krzysztof Wodiczko „Homeless Conversation, Homeless Vehicle Project”, New York 1988
12. Acconci, V (2000) Diagrams/Dialogues in Public Art, MIT Press Finkelpearl p 175
13. grupa „Mad Housers” prezentuje swoje projekty i idee na stronie <http://www.madhousers.org>
14. Krzysztof Wodiczko „Critical Vehicles”, „MIT Press”, 1999, s. XV



„Basic House” (ang.: dom minimalny) jest ograniczony błoną, z jednej strony złotą, a z drugiej srebrną. Jest tak mały, że poskładany mieści się w kieszeni, proj. Martín Ruiz de Azúa